Nr. 208 Kraków, Piątek dnia 14 Września 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 13 września.

Na południu monarchii.

Po zakończeniu wojny wschodniej z 1877—1878 r., gdy nadszedł czas nowych ukształtowań na Półwyspie bałkańskim pod egidą rosyjską, młody książę Battenberg z domu darmsztadzkiego, upatrzony przez rząd rosyjski na namiestnika rosyjskiego w Bułgaryi, dzięki pokrewieństwu swemu z dworem petersburskim, zapytał podobno — tak opowiada legenda dyplomatyczna — księcia Bismarcka o radę: co mu uczynić należy, przyjąć lub nie stolec książęcy w Bułgaryi? Zamiast poważnych roztrząsań, kanclerz niemiecki miał młodemu księciu odpowiedzieć dosadnie: „w każdym razie zostanie W. Wysokości przyjemne wspomnienie“ — i tem scharakteryzował odrazu położenie polityczne nowego *„panującego“* na Półwyspie bałkańskim.

Wypadki zakładały od początku panowania księcia Aleksandra w Bułgaryi protest li tylko przeciw przymiotnikowi „przyjemne“. Co do rzeczy wszakże, książę Aleksander nienawidzony lub ubóstwiany przez swoich nowych poddanych — to zależało od kaprysu losów — znajdował się zawsze w wilię opuszczenia tronu. Lat dwa temu książę z porady rosyjskiej zawiesił konstytucyę żartobliwą nadaną przez Rosyę Bułgaryi, otrzymał od zgromadzenia w Tyrnowy tytularną władzę nieograniczoną, a rządy rzeczywiste przeszły w ręce jenerałów rosyjskich Sobolewa i Kaulbarsa, ministrów bułgarskich. Przy przepełnieniu wojska i urzędów Rosyanami nie ma wątpliwości, że lud bułgarski nie czuł się szczęśliwym pod absolutnemi rządami księcia Aleksandra, jak się przedtem nie czuł szczęśliwy pod pseudo-konstytucyjnemi rządami jenerała Ehrenrotha. Dla wyemancypowania się od swoich tyranów prawdziwych rządców Bułgaryi ministrów Sobolewa i Kaulbarsa, książę kokietował z niezadowolnieniem ludowem, gotów był wprowadzić napowrót system konstytucyjny, a u swojego potężnego kuzyna, cara Aleksandra III, szukał kary na swoich sofijskich prześladowców. Niewiadomo jakie mu obietnice porobił potężny protektor — mówiono o powrocie do Bułgaryi jen. Ehrenrotha — jednego się wszakże nie mógł spodziewać nigdy książę Aleksander, aby car, który w swem państwie powrócił do najściślejszych tradycyj samowładczego rządu, sprzyjał powrotowi do rządów konstytucyjnych w Bułgaryi. Na tem się opierała więc nadzieja księcia Aleksandra jakiegokolwiek znośnego bytu w swem państewku, że on będzie opiekunem dążeń liberalniejszych i narodowych w Bułgaryi.

Tymczasem, stał się zwrot najbardziej nieprzewidywany dla tych wszystkich, którzy politykę rosyjską oceniają wedle pojęć i logiki europejskiej. Zaledwie książę uwolnił z wygnania dawnego ministra Zankowa, ultraliberała bułgarskiego, zjawia się w Rosyi p. Jonin, dawny reprezentant cara i agitator rosyjski w Cetynii, a obecnie tytularny poseł rosyjski w Waszyngtonie, zjawia się z pełnomocnictwami i ukazami carskiemi w Waszyngtonie, po kraju roznosi się wieść, że ks. Aleksander sprzedał za złoto kraj Austro-Węgrom i Niemcom, korzystając z pełnomocnictw absolutnych, że car chce powrotu do rządów konstytucyjnych jako narodowych; wojsko zostaje zgromadzonem pod Sofią — a panowie Jonin, Sobolew, Kaulbars w sposób najbrutalniejszy domagają się od księcia oddania im pełnomocnictw, otrzymanych przez księcia w Tyrnowie i zwołania wielkiej skupczyny. Darmo książę szuka oparcia na słynnych liberałach bułgarskich — oswobodzony przez niego zakon powiada mu: „zapóźno Wysokość!“ darmo szuka możności rozedrzeć trifolium rosyjskie. Prąd rosyjski wezbrał, Sobolew przedzierzgnięty w liberała tryumfuje, książę wydał pełnomocnictwo absolutne swoim rosyjskim protektorom a wielka skupczyna zwołana za sprawą rosyjską.

Sens zaś cały tej wielkiej komedyi sofiskiej jest ten, że Rosya ujęła na nowo sprawę bułgarską jako taran do rozbicia wszelkiego niezawisłego od niej porządku na półwyspie bałkańskim, że wojska bułgarskie pod bronią a na koszcie Rosyi, że płyną tam nowi oficerowie rosyjscy i nowi dobrowolcy. Podczas zaś gdy książę Czarnogóry proteguje w Konstantynopolu na gubernatora Rumelii swego nowego zięcia ks. Piotra Karageorgevicsa, w Bułgaryi przedstawiają nową figurę polityki rosyjskiej, jako narodowego pretendenta do stolca książęcego w Sofii. Za księciem Piotrem stoi Nikita Czarnogórski, za księciem Nikitą stoi Rosya — a ruch obejmuje nie tylko Rumelię i Bułgaryę, lecz Serbię także i sięga do Bośnii i Hercogowiny.

Za tło tego ruchu służą korpusy rosyjskie zgromadzone na południowych granicach państwa w takiej ilości, w jakiej nie były zgromadzonemi nawet za czasów przygotowań do wojny 1877 roku.

Do tła należy także ruch w Pograniczu wojskowem na granicach Bośnii, który urzędowe depesze austryackie nazywają powstaniem — i szerząca się coraz dalej agitacya po ziemiach południowych samej Monarchii.

Wobec tych przygotowań rozwiązujących węzły polityczne najbardziej ustalone, wobec przygotowań współczesnych robionych przez Rosyę, aby wywołać akcyę wojenną na półwyspie Bałkańskim, czy wolno jest mówić jeszcze o zapewnionym pokoju europejskim, czy wolno i nam traktować naszą politykę galicyjską ze stanowiska powiatowego i stronnictw reichsrathu walczących o rzeczy podrzędne dla nas obojętne. Każdy strzał na południu odbija się echem, którego zrozumieć nie chcemy na północy, akcya zaś wojenna Rosyi, to będzie zagrożenie śmiertelne naszego stanowiska politycznego i bytu.

Niemiecka „Kreuz Ztg“ po umizgach Katkowa do Niemców i przyjaźni niemieckiej, zapytuje groźnie: co znaczą współczesne napaści prasy rosyjskiej na monarchię austro-węgierską sprzymierzoną Niemiec?.. Oby i dla nas to pytanie było przestrogą, że mimo słodkich słów o pokoju europejskim — nadszedł ostatni czas, gdzie i sam byt nasz wystawionym zostanie na śmiertelną próbę. Sytuacyę tę trzeba nareszcie zrozumieć, a naród żywy będzie wiedział, jak mu się w takim razie zachować nakazuje obowązek względem siebie samego.

Wczoraj przyjmował Prezydent miasta w sali prezydyalnej delegatów ministeryalnych włoskich pp. hr. Sczawińskiego — Brochockiego i margrabiego Rusconi, którzy wyrazili mu cel swojej delegacyi mianowicie, „by przedstawiać Wysokie Ministeryum włoskie w obchodzie 200-letniej historycznej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez bohaterskiego króla Jana Sobieskiego w dawnej stolicy Polski odbyć się mające, a tem samem dowieść żywego udziału, jaki biorą naród i rząd włoski w obchodzie tak ważnego dla historyi Polski, cywilizacyi i chrześciańśtwa faktu, który przed dwoma wiekami radością napełnił całe Włochy, pozostawiając niezatarte wspomnienie.

Prezydent podziękował delegatom za pamięć i przybycie; prosił, by wyrazili Ministeryum włoskiemu wdzięczność za uznanie międzynarodowe obchodu uroczystości jubileuszowej polskiej i za sympatye, jakich nowy dowód złożył rząd i naród Włoski przez wysłanie swoich delegatów. Wita ich Prezydent tem milej, że w osobie margrabiego Rusconi widzi kierownika Akademii i mienia Mickiewicza w Bolonii, jakiej my stworzyć dotąd nie umieliśmy, a w osobie hr. Brochockiego widzi rodaka, który chociaż przyjął zagraniczne (włoskie) obywatelstwo, poczuwa się zawsze do łączności narodowej, a dał tego najnowszy dowód zajmując się gorliwie i z pomyślnym skutkiem sprawą nieszczęśliwego Kraszewskiego, w której chodziło o ratowanie honaru narodowego.

Obca prasa o królu Janie III.

Wiedeński „Tagblatt“ z powodu obchodów jubileuszowych odsieczy Wiednia zamieścił, jak już wczoraj donieśliśmy, artykuł wstępny pod napisem „Sobieski“, w którym nie zmniejsza w niczem chwały oswobodziciela Wiednia i doniosłości dokonanego przezeń czynu. W artykule tym pisze:

„...To był mąż, to był bohater. Zaledwie skończyła się krwawa bitwa, gdy on do ukochanej kobiety wyseła posłanie o zwycięstwie i składa jej u nóg kilka sztuk kosztownych łupów wojennych. Ona nie była wartą takiego człowieka; ale on dopiero w późnym wieku uczuł ciężar węzłów, które go z tą kobietą łączyły. Jako mąż nie miał szczęścia, jako król nie miał szczęścia. Losy postawiły go na szczycie państwa, które już znajdowało się w upadku. Jego całkowita troska, jego wierność należała do tej Rzeczypospolitej Polski, którą on swym zwycięskim mieczem niejednokrotnie od całkowitego upadku ratował; ale z Rzecząpospolitą nie szło mu lepiej, jak z żoną. On w niej nie znajdował, i nie znajdował w Rzeczypospolitej równej jego miłości i wierności. On był bohaterem w obliczu wroga, on był słabym w własnym domu. Wszystkie wielkie przymioty były w nim złączone: wytrwałość, męstwo, energia, niewyczerpana odwaga, szybka decyzya, szybkie objęcie, podniosłość myśli. On był pierwszym wodzem swojego wieku, a należy do najpierwszych wodzów wszystkich czasów. A jednak życie jego przepełnione chwałą i przepełnione wielkiemi powodzeniami było niczem więcej jak ostatnim promieniem zachodzącego słońca, które znikało za ciężkiemi chmurami, zwiastunem złego czasu i niszczącej burzy.

„Na końcu wieków średnich Polska wzięła wysoki polot. Posiadała wszystkie żywioły, które tworzą państwo cywilizowane: wielkiem, potężnem, wolnem, szczęśliwem. Lud który ugruntował swoje panowanie na rozległych przestrzeniach od północnych szczytów Karpat aż do Baltyku, a od Odry prawie aż do Czarnego morza odznacza się wysokiemi, duchowemi przymioty. Żywe dążenie do wiedzy i ukształcenia panowało w wyższych klasach. Uniwersytet krakowski liczy się do najdawniejszych w Europie. Reformacya znalazła Polskę rządzoną według konstytucyi, która była wyższą znakomicie ponad stan, w jakim się znajdowała wielka większość naszej części świata. Poszanowanie praw człowieka było w wysokim stopniu rozwinięte. Nikt z powodu swojej religii nie był prześladowany, powszechna tolerancya była prawem zasadniczem tego państwa w owe czasy, gdzie wojny religijne rozdzierały ludy. Miasta kwitnęły i dobry byt rozwijał się potężnie. Cóż więc postęp tego bytu państwowego powstrzymało naprzód, co podstawy tego społeczeństwa podkopało, co to państwo do upadku przyprowadziło, co zepchnęło lud, który go tworzył, w otchłań nieszczęścia?...“.

„... Już za czasów *Sobieskiego* były podstawy Polski spróchniałe a trzydzieści lat przed bitwą pod Wiedniem chwiała się pod pierwszym uciskiem kozaków.

„Cały szereg znakomitych wojowników i wodzów, cały szereg zadziwiających czynów wówczas niebezpieczeństwo odwrócił a *Sobieski*, który raz jeszcze imię Polski wielkiem światłem oświecił dla świata, był jednym z tych mężów cudownego prawie odnowienia Polski...

„... Tak, wielkie zwycięstwo pod Wiedniem przyczyniło się, że dezorganizacya Polski postępowała. Teraz, po takiem powodzeniu nikt w Polsce i słyszeć nie chciał, że krajowi dać trzeba regularną wojskową organizacyę. I po co?... Zapomniano, że geniusz bohatera-króla sprowadził powodzenie i nie chciano nic poświęcić z przywłaszczeń arystokracyi.

„Jeśli dziś Polacy skargę zawodzą, że ci są właśnie niewdzięczni względem króla Sobieskiego, którym on najwyższą oddał usługę, to niech sobie tylko przypomną, że ich przodkowie największą niewdzięczność względem tego człowieka okazali światu.

„Historya uczy, jak państwo, które takich mężów jak *Sobieski* wydało, może być zrujnowanem pomimo wielkich czynów, jakie oni zdziałali. Te nauki historyi stosują się i do naszych czasów.“

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 13 września 1883.

TEATR.

JAN III POD WIEDNIEM

szkic historyczny w 6-ciu obrazach Wł. L. Anczyca, muzyka Kazimierza Hoffmana.

Było to, dwieście lat temu, w Wilanowie, sierpniowe słońce świeciło jasno i na dworze króla Jana III ochoczy lud mazurski grabił siano, a więźniowie tureccy murując pawilon pałacowy, smętnie nucili pieśń do Allacha. Dziarskim wieśniakom nie podobali się mahometanie i gdyby nie interwencya imci pana Winnickiego, nadwornego błazna królewskiego, biedni wyznawcy koranu byliby srodze poczubieni.

Tą sceną rozpoczyna się utwór nieodżałowanego Anczyca, nagrodzony drugą premią na ostatnim konkursie. Przed oczyma widzów, w sześciu obrazach, przesuwa się owa wielka epopea odsieczy wiedeńskiej, która chociaż nie przyniosła nam zysków materyalnych, ale nieśmiertelną chwałą okryła polskich rycerzy, walczących pod komendą króla-bohatera.

Talent Anczyca zanadto jest znanym i dostatecznie ocenionym. Prace jego wysuwały się z pod ręki zwykłej krytyki, bo każdy aż nadto był przekonanym, że autor „Chłopów arystokratów“, „Emigracyi chłopskiej“ i „Kościuszki pod Racławicami“ nie może źle pisać. Jedne utwory mogły być lepsze, drugie nieco gorsze, ale we wszystkiem przebijała się zawsze wielka twórczość i wyborna znajomość sceny. Ostatnie dzieło nie ustępuje innym i chociaż znajdą się pessymiści, utrzymujący, że autor schorzały nie mógł już tworzyć arcydzieł, ale prawdziwy znawca sztuki musi przyklasnąć i wypowiedzieć, że Anczyc pisząc „Sobieskiego“, zupełnie odpowiedział wielkośc zadania. Naturalnie kreśląc rzecz seryo, musiał być poważnym i nie spotykamy tutaj wiele scen komicznych, bo gdzie szło o losy całego chrześciaństwa i cywilizacyi zachodniej, wszelkie humorystyczne intermezza byłyby najzupełniej nie na miejscu. Przez cały ciąg sztuki spotykamy się z osobistościami, których imiona wyryte są złotemi głoskami na kartach historyi siedmnastego stulecia. Owi hetmani, rotmistrze i pułkownicy pancernych i husarskich chorągwi, na karkach pohańców tępili swe miecze, a dzielna szarża polskiej kawaleryi, jednym zamachem uwolniła całą Europę od najazdu półksiężyca.

Zanadto znanym jest fakt odsieczy wiedeńskiej, by się nad nim szerzej rozpisywać, przejdziemy tylko do streszczenia sztuki, która, odegrana wczoraj, wywarła niezmierne wrażenie na słuchaczach i stała się jedną z cenniejszych ozdób krakowskiego repertuaru teatralnego.

W obrazie pierwszym, król przyjmuje posłów cesarskich, i pomimo opozycyi senatorów i intryg posła francuskiego margrabiego de Vitry i namów królowej Marysieńki, przyrzeka pomoc zagrożonej stolicy dynastyi Habsburgów.

Obraz drugi przedstawia nam Wiedeń oblężony. Mieszkańcy pięknej naddunajskiej stolicy, chociaż mrą głód a wróg bombarduje, tańczą do upadłego walca, co nic nie przeszkadza, że gdy się nieprzyjaciel ukaże pod murami, dzielnie go odpierają. Mężny Stahremberg i jenerał Kaplitz, energią i surowością powstrzymują wiedeńskich patrycyuszów od chęci do kapitulowania, a nadzieja odsieczy dodaje nowego bodźca do obrony.

Obóz sprzymierzonych przedstawia nam trzeci obraz. Król Jan obejmuje naczelne dowództwo, a wszyscy elektorowie i książęta rzeszy niemieckiej poddają się jego rozkazom.

Dopiero w obrazie czwartym spotykamy się z Turkami. Muezin z wierzchołka minaretu nawołuje wiernych do modlitwy, a Szeik ul Islam w towarzystwie całej falangi imanów, nucąc strofy koranu, przeklina giaurów i zapowiada im pomstę Allacha. Wielki wezyr Kara Mustafa, dręczony złowróżbnemi snami, wzywa czarowników i ci mu przepowiadają upadek półksiężyca i wywyższenie krzyża. Tutaj spotykamy się z kilkoma scenami komicznemi. Bugaj-bej, dowódca spahów i Hakim, naczelny eunuch, są wielkimi zwolennikami gorących trunków. Jerzy Kulczycki, szpieg Stahremberga, dostarcza im obficie wina i za parę beczek odzyskuje wolność polskiej branki. Wodzowie tureccy na wieść o zbliżaniu się wielkiego sułtana polskiego, tracą odwagę i radzą szybki odwrót z pod Wiednia, ale Kara Mustafa jest uparty, postanawia uderzyć do szturmu i na gruzach Wiednia czekać przybycia sprzymierzonych.

W piątym obrazie Jan III gotuje się do stanowczej bitwy. Rozdziela dowództwa i czeka sygnału Stahremberga. Po trzeciej racy puszczonej z wieży św. Szczepana, każe zbierać się wojsku i wyruszać na stanowiska. Nadzwyczaj efektowne jest zakończenie obrazu, gdy król pobożnie słucha mszy św., a całe rycerstwo polskie śpiewa hymn do Bogarodzicy.

Scena ostatniego obrazu dzieje się w Wiedniu, podczas tryumfalnego wjazdu króla polskiego. Mieszkańcy, oswobodzeni od kajdan i śmierci, całują szaty dzielnego wojownika, a zdobyta chorągiew proroka, wysłaną jest w podarunku papieżowi Innocentemu. Rycerstwo idzie dziękować Bogu za odniesione zwycięstwo, i hymn *Te Deum laudamus* kończy całą sztukę.

(Dokończenie nastąpi).

Z ostatniem tem zdaniem wiedeńskiego dziennika w zupełności się godząc, dodamy: znajdują one zastósowanie, lub znaleść go winny i wśród dzisiejszych pokoleń. Bez światła, dzielności i poświęcenia dla ogólnej sprawy giną narody: bez światła, dzielności i poświęcenia dla ogólnej sprawy nie podnoszą się narody — mimo największydh i najliczniejszych dzieł i czynów pojedynczych mężów.

Uroczystość jubileuszowa króla Jana III w Krakowie.

Wczoraj po południu o godzinie 4-tej nastąpiła uroczystość odsłonięcia płaskorzeźby Piusa Welońskiego, przedstawiającej króla Jana Sobieskiego.

Po wykonaniu wspaniałej kantaty utworu Władysława Żeleńskiego (słowa Anczyca), przemówił Prezydent miasta Dr Weigel, w te mniej więcej słowa:

„Witajcie nam serdecznie najmilsi z daleka i z bliska przybyli dostojni, zacni goście!

Dwieście lat temu o tym samym niemal czasie, kiedy walka o odsiecz Wiednia na całej linii bojowej najgoręcej wrzała, nieśmiertelnej pamięci król Jan III wydawał ostatnie rozkazy najtęższym i najdoświadczeńszym armii polskiej dowódcom, do ostatecznego uderzenia na hordy tureckie, z głównem wytężeniem ataku na namiot i stanowisko Wielkiego Wezyra tureckiego, mniemającego się niezwyciężonym. — A nim słońce zaszło w dzikim popłochu pierzchali zwyciężeni Muzułmanie ciskając broń, porzucając namioty i zapasy wojenne, aby, komu się uda, ratować nagie życie; bogaty namiot Wielkiego Wezyra z wszelkiemi kosztownościami i skarbami co więcej chorągiew Machometa proroka, wpadły w ręce Zwycięscy-Króla, który w dniu tym zdobył orężowi polskiemu niesłychaną sławę i razem z odsieczą Wiednia ocalił Chrześciaństwo!

Dziś dwieście lat po tem, święci cała Polska niezatartą pamięć tego świetnego zwycięstwa jako uroczystość narodową, my tutaj w swobodnych kraju dzielnicach w całej pełni patryotycznego uniesienia i zapału w każdej mieścinie i zakątku kraju; reszta krępowanej braci naszej po za kordonem i Wielkopolsce, jakoż i tułacze po całej niemal kuli ziemskiej rozsypani, łączą się z nami, jako jedni duchem i sercem, jedni w miłości Ojczyzny.

To też, kiedy znękani lub przygnębieni, zwątpieni niejako czasami, upadamy na siłach lub duchu, dziś cały naród z podniesionem uczuciem święci najpamiętniejszy w dziejach ostatnich lat dwustu dzień wiekopomnej sławy oręża polskiego, jakiej po dniu 12 września 1683 roku już więcej nie zaznał.

Świetniej i wznioślej zaznacza się zaś uroczystość ta narodowa u nas w Krakowie, w tym starym grodzie pamiątek świętej nam wszystkim przeszłości, któremu to grodowi góruje na Wawelu stary zamek królewski a w jego grobach pod katedrą spoczywają zwłoki nieśmiertelnego Króla. — Sarkofag jego okryliśmy wieńcami, gorącemi usty dotykaliśmy marmurowego głazu, całując grobowiec Króla i złożoną na nim koronę, a rosząc gorącemi łzami wieńce świeżego kwiatu i zieleni na tym tu grobowcu. — I reprezentanci wszystkich stanów i warstw, co wieńczyli grobowiec nieśmiertelnego Króla i dotykali ciepłą dłonią rozgrzewającego się pod nią głazu, wynoszą z tej uroczystości wrażenie na wieki, jak wiekuista jest sława nieśmiertelnego Króla.

Już nad kolebką jego szczęśliwa zawisła gwiazda zwiastująca świetną mu przyszłość i ów stół co przepękł na dwoje przy złożeniu na nim noworodka najszlachetniejszych rodziców z czego zapowiadano bez zabobonu wielki rozgłos imienia tego rodu i przepowiednia czcigodnego Dąbrowskiego profesora, który uprzejmemu uczniowi Sobieskiemu przepowiedział, że nie chciałby zamrużyć ócz swoich do snu wiecznego nim nie ujrzy olśnione skronie Sobieskiego dyademem królewskim i owe zwycięstwa jego hetmańskie, które zaznaczyły go jako mściciela Cecory, zwycięzcę pod Lwowem, Podhajcami, Chocimem i na tylu innych świetnych dla oręża polskiego pobojowiskach i ta gołębica biała a czarnodzióba co spuściła się na dach budynku elekcyjnego i mimo spędzania jej nie odlatywała, aż o godzinie 4-tej z południa wybór Jana Sobieskiego na króla elekcyjnego obwołany został jednomyślnie, wszystko to świadczyło o szczęśliwej gwieździe Jana Sobieskiego, którą mu wola Boża wytknęła drogę do tronu iżby się stał pogromcą hord tureckich mordem i pożogą znaczących swój pochód pod Wiedeń i zbawcą tego miasta, ocalającym przez oręż polski chrześciaństwo!

A pierwszą myślą króla po tak świetnem zwycięstwie jest podziękować Bogu najwyższemu za to, iż pobłogosławił orężowi polskiemu i przesłania Ojcu świętemu chorągwi Proroka zdobytej tak walecznie przez hufce polskie i ruskie, na dzikich wyznawcach Koranu.

Poczem gromadzi troskliwie rycerzy polskich, i powierzone mu wojska dla szybkiego opuszczenia okolicy Wiednia, gdzie rozkład poległych ciał wojowników i koni zatruwał powietrze, uprowadzając jako troskliwy wódz i ojciec powierzone mu przez Rzeczpospolitą wojska z pod grożącego im niebezpieczeństwa chorób obozowych; zdobywając w powrocie na Węgry po wtórem uderzeniu na Parkany orężowi polskiemu nową i niezatartą sławę.

Utrzymuje się, aż po nasze czasy podanie z owej pamiętnej i rozstrzygającej chwili w dniu 12 września 1683 roku, kiedy bój najzaciętszy wrzał na wszystkich punktach, a szczęk broni, okrzyki wojenne i jęk konających napełniały powietrze, że znowu biała gołębica ponad głowę króla idącego na odsiecz na czele swoich, spłoszona strzałami nieprzyjaciół, swobodnym lotem wśród szelestu skrzydeł husarzy polskich chroniła się pod sztandary tychże, pod skrzydła *Orła Białego!!..* czując się po tej stronie bezpieczną.

I tę tu świątynię w której król po powrocie do Krakowa ukorzył dumne i spromienione nieśmiertelną sławą czoło, przed obrazem Najświętszej Bogarodzicielki, zasyłając dziękczynne modły do nieba, za zwycięski i szczęśliwy powrót do kraju okrążają roje swobodnych gołębi od wieków, mając w murach tych bezpieczne przytulisko a w sąsiadujących mieszkańcach dbałych żywicieli. I patrząc na kilka par tych białych gołębi, które właśnie w tej chwili przypadkiem ponad głowy nam krążą mimowoli ogarnia mnie zadumanie czy wśród tej gołębiej bieli *biały orzeł* wylęgnąć się jest w stanie...

Dzięki Wam wszystkim, którzyście tu przybyli. Dzięki ludności całej, która w tych dniach pamiętnych trzymając się tak wzorowo, ułatwiła „straży obywatelskiej“ piękny i Szanowny Urząd bezpieczeństwa, wśród kilkudziesięciotysięcznego ludu — tuszyć nam wolno o szczęśliwej doli narodu i kraju, w którym lud dojrzewa i przestrzega sam porządku, sposobiąc się do lepszego losu, który mu sprawiedliwość Boża w miłosierdziu swojem zgotuje.

Rada miejska postanowiła uczcić pamięć dnia dzisiejszego i uroczystości tak wspaniałej jak ją w znękanem położeniu nie prędko kto pamięta, umieszczeniem obok kruchty kościoła Maryackiego płaskorzeźby, przedstawiającej zwycięzkiego króla Jana IIIgo pod Wiedniem, którego sławę zapisały na wieki, jak czcigodny Mistrz nasz genialny *Jan Matejko* ujął chwilę po zwycięstwie i ścielenie chorągwi Mahemeta pod stopy nieśmiertelnego króla przenosząc tę chwilę z takiem życiem i prawdą na płótno zdobiące obecnie wystawę w stołecznem mieście cesarstwa, utworem z ręki Mistrza-Polaka, tak p. Pius Weloński, artysta-rzeźbiarz przyczynił się pracą swoją na wezwanie Rady miejskiej w kilku miesiącach wykonaną do świetności obchodu dnia dzisiejszego. Radca miejski p. architekt Karol Zaręba pomyślał piękne obramowanie tej rzeźby, które wykonał obywatel tutejszy kamieniarz-rzeźbiarz p. Edward Stehlik.

Przekazując w imieniu reprezentacyi miasta, która nad tą pamiątką i nadal czuwać będzie, pomnik ten szanownemu komitetowi kościoła Najśw. P. Maryi, któremu za uprzejmą pomoc w ułatwieniu pomieszczenia tegoż na tem miejscu dziękuję, pod bezpośredni dozór i najbliższą opiekę przekazujemy razem wszystkim przyszłym pokoleniom drogą tę pamiątkę uroczystego dnia dzisiejszego ku czci i sławie wiecznej. Najdostojniejszy nasz arcypasterz przystępuje do poświęcenia tej pamiątki, którą w tej chwili odsłaniam! (Wśród gromu oklasków i najradośniejszych okrzyków zasłona za poruszeniem przez Prezydenta, opada). *(Dokończenie nastąpi).*

Uroczystość jubileuszowa króla Jana III we Lwowie.

Po skończonych nabożeństwach żałobnych dnia 11 b. m. zwiedzała publiczność lwowska apartamenta królewskie w kamienicy należącej niegdyś do króla Sobieskiego, a dzisiaj do księcia Kaliksta Ponińskiego. Dzieje tej kamienicy opisał obszernie p. Karol Widmann na podstawie dokumentów. Po południu o godzinie 4-tej zebrała się publiczność w sali ratuszowej pięknie udekorowanej, wśród której jaśniało popiersie króla Jana III uwieńczone laurem. Prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski powitał zgromadzonych serdecznemi słowy, poczem chór męski „Lutni“ pod kierownictwem p. Karola Mikulego odśpiewał przy akompaniemencie muzyki wojskowej kantatę układu samegoż p. Mikulego.

W imieniu centralnego komitetu jubileuszowego powitał gości Dr Euzebiusz Czerkawski przemową, w której roztoczył piękny obraz ubiegłej przeszłości i znaczenie polityczne odsieczy Wiednia przez króla Jana III. Z powszechnym entuzyazmem publiczność przyjęła końcowy ustęp przemowy p. Czerkawskiego, który — wskazując na fakt, iż oswobodzenia Wiednia dokonały hufce polskie i ruskie pod wodzą króla, któremu obie narodowości były zarówno drogie, pokonały zaś wroga w zgodzie i miłości bratniej — wypowiedział serdeczne i głębokie życzenie, ażeby uroczystości dzisiejsze odbywające się w całym kraju, były hasłem do wzajemnego pojednania, zbliżenia się obopólnego, a tem samem wzmocnienia naszego społeczeństwa.

Po tej przemowie p. Łucyan Tatomir wypowiedział odczyt, skreślony na tle dziejowem z epoki króla Jana III. Prelegent zwięźle lecz wyczerpująco przedstawił zgromadzonej publiczności ówczesny stan Europy wobec wzrastającej potęgi muzułmaństwa i zasługę króla Jana III, który, potęgę tę łamiąc pod Wiedniem, raz na zawsze uwolnił Europę od najazdów hord barbarzyńskich. Prelegenta obsypano rzęsistemi oklaskami.

Uroczystość dnia 11 b. m. zakończyła kantata wykonana przez chór żeński „Lutni“ pod kierownictwem p. Mikulego.

Dzień wczorajszy tj. 12 września był obchodzonym we Lwowie bardzo uroczyście. Od rana miasto całe, a przeważnie rynek, przystrojone były chorągwiami, dywanami zielenią itp. Sklepy wszystkie były pozamykane, ludność zaś wszystkich wyznań zgromadziła się w ubiorach świątecznych około świątyń, w których odbywały się uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ odegrało z rana pobudkę.

O godzinie 9-tej rano w kościele archikatedralnym obrz. łac. ks. biskup Morawski odprawił pontyfikalne nabożeństwo dziękczynne. Miejsca honorowe w presbiteryum zajęli: p. Namiestnik Zaleski, nowo mianowany wiceprezydent Namiestnictwa p. Herman Loebl; gremium radców Namiestnictwa w pełnej gali, a dalej w strojach narodowych członkowie Wydziału krajowego z p. O. Pietruskim na czele.

W nawie kościoła zajęli miejsca reprezentanci wszystkich władz wojskowych i cywilnych. Nabożeństwo zakończyło odśpiewanie *„Te Deum“.*

Po nabożeństwie tłumy publiczności w należytym porządku wyruszyły z placu Maryackiego na rynek, gdzie nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej nad oknami pierwszego piętra wyżej wspomnianej kamienicy „królewskiej“, należącej obecnie do księcia Ponińskiego. Poczem publiczność, z kapelą „Harmonii“ na czele, ulicą Grodzickich, placem Strzeleckim i ulicą Teatyńską wyruszyła na górę Zamkową, gdzie nastąpiło znowu odsłonięcie napisu wyrytego w kamieniu pamiątkowym, ustawionym w tem miejscu, zkąd roztacza się widok na „Zniesienie“ słynne ze zwycięztwa króla Jana III nad Turkami.

O godzinie 5-tej popołudniu odegrany został w teatrze hr. Skarbka po raz wtóry obraz dramatyczny Wincentego Rapackiego. „Odsiecz Wiednia“. Wieczorem nastąpiła illuminacya miasta.

KRONIKA.

Kraków d. 13 września.

Dziś dwieście lat temu, nazajutrz po zwycięstwie Jan III wszedł do oswobodzonego Wiednia, gdzie lud witał go jak zbawcę, całując mu ręce, nogi i szaty; wojska niemieckie rozradowane widokiem dzielnego króla wołały: „Ach unser brave König“!; kobiety rzucały mu pod nogi kwiaty i wieńce, sławiąc waleczność jego i męską postawę, a jak to Kniaźnin mówi:

Jana III gdy Wiedeń sławił,
Głos był powszechny między niemkami:
Oto bohater, który nas zbawił,
Jakże mu pięknie z temi wąsami!

Przechodząc tak wśród witającej go z zapałem ludności i wojska około kościoła Jezuitów, wstąpił doń Król na krótką modlitwę, a dalej udał się do kościoła Augustyanów, gdzie w kaplicy Matki Boskiej Loretańskiej zawiesił jeden z wieńców, któremi go po drodze obrzucano, wysłuchał mszy świętej i zaintonował „Te Deum“, które wraz z towarzyszącymi mu wodzami odśpiewał. W pochodzie tym niesiono przed Królem zdobytą chorągiew i dwa buńczuki tureckie, tudzież szablę wielkiego wezyra, a za nim prowadzono konia Kara Mustafy z kulbaką o jednem strzemieniu, bo drugie urwane, gdy wezyr w ucieczce przesiadał się na innego konia, przyniósł królowi jeden ze zbiegów tureckich. — To strzemię z własnoręcznym na małym skrawku pargaminowym dopiskiem: „Ten którego noga była w tem strzemieniu, za łaską Bożą jest zwyciężony“, posłał Sobieski królowej przez Duponta, który przybywszy do Krakowa 16-go września zrana, zastał królową na mszy świętej w katedrze przed ołtarzem cudownego Pana Jezusa, tam je wręczył, i tam na prośbę królowej kapłan po skończonej mszy świętej zawiesił je jako *votum* u stóp Zbawiciela.

Gdy z jednej strony ludność wiedeńska i załoga tamtejsza witały szczerze Jana III — z drugiej przecież byli tam już i tacy, co usiłowali hamować ich zapał, aby królowi-szlachcicowi polskiemu nie przyznać całej w obronie Wiednia zasługi, a czekali na przybycie cesarza Leopolda, który za radą pochlebców nie życzył sobie, aby przed nim kto inny do Wiednia wchodzić albo z nim miał dzielić się zasługą oswobodzenia, na które on zdala oczekiwał. Sobieski poznawszy się na tem, tak pisze do królowej: „Cesarz już tu tylko o mil półtorej płynie Dunajem. Ale widzę, że się nieszczerze chce widzieć ze mną dla swej podobno pompy. Życzyłby zaś sobie być jak najprędzej w mieście, aby odśpiewać „Te Deum“ i dla tego ja mu ztąd ustępuję“.

Wrócił więc zaraz król do obozu tureckiego, gdzie przenocował, a nazajutrz 14-go września skoro świt ruszył doliną Dunaju ku Węgrom i stanął obozem pod Schwechat.

Sprostowanie. Wczoraj w pospiechu wkradła się omyłka: komendant miasta Staremberg nie poległ, ale trzymał się mężnie, aż szala zwycięstwa na naszą przeważyła się stronę. Dopiero w 18 lat po oswobodzeniu Wiednia umarł Staremberg w Wiedniu będąc prezydentem nadwornej rady wojennej.

Deputacya międzynarodowa. Z pośród wszystkich rządów i narodów europejskich jedne tylko Włochy wyprawiły swoich urzędowych reprezentantów na uroczystość narodową, jaka odbyła się w murach naszego miasta. Wskutek zmian zachodzących w ministeryum, nominacya nastąpiła spóźniona, tak że obaj delegaci jadąc bez zatrzymania się w drodze, mogli przybyć zaledwie dnia 11 b. m. wieczorem, gdzie ich na dworcu oczekiwała deputacya od gospodarza miasta, prezydenta Dra Weigla i kilku osobistych znajomych. Nazajutrz przedstawili się delegowani Prezydentowi, o czem podajemy wiadomość na właściwem miejscu. Delegaci złożyli następnie wizyty urzędowe Marszałkowi kraju, Prezesowi Akademii Umiejętności, i jen. Sekretarzowi tejże i innym osobistościom urzędowym. Delegaci łaskawi byli odwiedzić i Redakcyę naszego pisma. Po spełnieniu swej misyi, która zapewne nie zostanie bez znakomitych korzyści dla nauki historycznej; delegaci zamierzają odwiedzić i stolicę kraju — Lwów.

Jubileusz 25-letniej pracy Matejki. Bardzo to nieprzyjemnie rozpoczynać sprawozdanie pięknej i podniosłej uroczystości, jakiej dziś byliśmy świadkami, od krytyki i nagany, ale wobec zbyt jaskrawych nieporządków, jakie widzieliśmy podczas dzisiejszego obchodu, nie podobna przemilczeć, że komitet urządzający jubileusz mistrza, podjął się zadania przechodzącego o wiele jego siły. Wybór miejsca na którym główna uroczystość się odbyła w ciasnym dolnym krużganku zamkowego podworca był w najwyższym stopniu nietrafny, i sprawił to, że tylko ci szczęśliwi, którzy większej energii lub silniejszej protekcyi zawdzięczali usadowienia się tuż naprzeciw estrady, mogli coś widzieć i słyszeć, pozostała masa publiczności zwłaszcza przyjezdnej, nie tylko nie mogła korzystać z widoku obchodu, ale w ciżbie niewygodnej wśród ciągłego popychania i natłoku, musiała stać kilka godzin pod gołem niebem. Straż honorowa i panowie komitetowi myśleli tylko o tem, jakby się najwygodniej i najbliżej usadowić i zdali cały porządek na łaskę publiczności, która nie wiedziała jak się poruszyć i którędy przejść. W całem zgromadzeniu słychać było tylko jeden głos skargi i narzekania na nieporadność i niepraktyczność komitetu, na niewygodę i nieporządek, jaki panował na miejscu uroczystości.

To samo zawsze przechodzi do krótkiego opisu obchodu, zostawiając szczegóły na później, gdyż nie należeliśmy do szczęśliwych i widzieliśmy i słyszeliśmy bardzo niewiele.

Katedra była już o godzinie 9 napełniona, tylko wąski szpaler straży honorowej przez środek kościoła ustawiony, pozwolił przejść Biskupowi, komitetowi i jubilatowi do presbyteryum, gdzie były miejsca zarezerwowane. Niektórzy członkowie komitetu wystąpili w pięknych narodowych strojach jak hr. prof. Tarnowski i hr. Zygmunt Cieszkowski. Nabożeństwo celebrował ksiądz biskup Dunajewski; poczem mistrz otoczony cechami, deputacyami, starszymi członkami komitetu, udał się w towarzystwie ks. Biskupa na dziedziniec zamkowy, gdzie w jednym z dolnych krużganków urządzono nie wielką estradę na której zajął miejsce jubilat. Powitał go hr. Artur Potocki, poczem Matejko odczytał mowę, której jednak z powodu gwaru nie można było dosłyszeć; dla tego też nie możemy nawet podać na pewne jej głównego punktu tj. ustępu, w którym mistrz ofiarował swój obraz Watykanowi *). Odpowiadał hr. prof. St. Tarnowski dłuższą przemową wypowiedzianą z wielkim zapałem i przejęciem, potem nastąpiło wręczanie adresów, powinszowania różnych deputacyj, a około 12-tej otwarto w dwóch salach wystawę obrazów mistrza. W końcu odjechał Matejko w powozie ks. Biskupa żegnany hucznemi okrzykami.

Wystawa o ile przy niesłychanym natłoku mogliśmy zauważyć, nie jest bardzo zupełna, brakuje zwłaszcza większych obrazów, ale dla historyi rozwoju talentu mistrza jest ona bardzo ciekawą i pouczającą.

Deputacya kolonii polskiej w Wiedniu z ks. Czartoryskim na czele, która w pochodzie procesyi tak znaczące zajmowała miejsce, złożyła na ręce Prezydenta Dra Weigla ozdobny adres dziękczynny dla miasta Krakowa za urządzenie uroczystości jubileuszowej; również złożyli pismo dziękczynne Polacy z Czerniowiec.

Zjazd literatów i artystów. Wśród gwaru pojubileuszowego zbiorą się dzisiaj w „Kole“ uczestnicy zjazdu literatów i artystów, który odbędzie się dnia 14 i 15 b. m. Zebranie odbędzie się wieczór, dla poznania się uczestników Zjazdu. Witamy Ich serdecznie życząc powodzenia dla prac Zjazdu!

Jutro po mszy świętej, odprawionej w kościółku św. Wojciecha o godz. 10 rano, odbędzie się pierwsze posiedzenie Zjazdu w sali Rady miejskiej krakowskiej; o godzinie 3 po południu drugie posiedzenie, a o godzinie 7 przedstawienie teatralne w połączeniu z koncertem. Nazajutrz 15 b. m. o godz. 10 trzecie i ostatnie posiedzenie; o godz. 4 uczta w sali Towarzystwa Strzeleckiego; o godzinie 9 bal w sali hotelu Saskiego. Dnia 16 września o godz. 1 wycieczka przez Bielany do Tyńca; powrót Wisłą galarami.

W muzeum techniczno-przemysłowem otwartą jest wystawa wyrobów i strojów włościańskich z całego kraju. Muzeum nagromadziło parę tysięcy okazów w tym oddziale, ze wszystkich dzielnic Polski, a które dla braku miejsca spoczywają zamknięte w szufladach. Obecnie wszystkie te okazy uporządkowane i wystawione są na dni kilka na widok publiczny. Wstęp do Muzeum

*) Wobec relacyi, jaką otrzymaliśmy z poważnego źródła p. Matejko prosił by miasto darowało ten obraz Watykanowi. (Redakcya).

a jednocześnie na wystawę za zwyczajną opłatą. Członkowie zjazdu artystów i literatów polskich za okazaniem swych kart legitymacyjnych i włościanie, bezpłatnie.

Illuminacya, jaką uświetnić miano wczoraj uroczystość jubileuszową Króla Jana III, wypadła nadzwyczaj słabo. Gmachy publiczne nie wszystkie były oświetlone, z kościołów niektóre bardzo słabo; pięknie jaśniały tylko Kasa Oszczędności, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i kościół Ś tej Barbary. Z domów i mieszkań prywatnych pięknie oświetloną i dekorowaną była „stara resursa,“ hotel drezdeński; resursa mieszczańska stawiła także po cztery świece w każdem oknie — w innych mieszkaniach i domach jak np. na pierwszem piętrze „szarej kamienicy“ świeciły się po dwie świece. — Pokazuje się, że bez dyspozycyi wyraźnej nic się nie zrobi; tej zaś nie było a w skutek tego i dekoracya miasta w czasie pochodu procesyi nie była jednostajną — wielu właścicieli domów ekscypowało się od obowiązku czy też poczucia patryotycznego. Natomiast ludność cała krakowska zachowała się w czasie uroczystości tak wzorowo i poważnie, że wzbudzała podziw u obcych gości.

Piękną pamiątkę jubileuszową, wydał Zakłsd drzeworytniczy p. Napierkowskiego. Jestto rycina rysunku Juliusza Kossaka, przedstawiająca króla Jana III na rumaku, postępującego z husaryą.

Dzienniki poznańskie z dnia wczorajszego wyszły w ozdobnych obwódkach — „Kuryer“ w złocistej z popiersiem króla Jana.

Otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo, które zamieszczamy na żądanie z tem, że niebawem podamy wszelkie autentyczne szczegóły wymienionego w Nrze 205 Gazety „Przykrego zajścia“.

Szanowna Redakcyo!

W numerze 205 z 11 września b. r. w kronice pod tytułem „Przykre zajście“, etc. szanowna Redakcya pomieściła artykuł nader ubliżający mojej osobie i godności, zatem żądam według prawa w najbliższym numerze następujących sprostowań:

po pierwsze ani księdzu Biskupowi Stupnickiemu, którego zawżdy poważałem i szanuję jako swego Biskupa dyecezyalnego przemyskiego, ani księdzu Biskupowi Dunajewskiemu słowa pojednania i zgody między Rusinami i Polakami wyrażające nie przerwałem u XX. Karmelitów żadnym krzykiem: lecz przy toaście księdza Biskupa Stupnickiego podnoszącego ten moment — „jakoby ksiądz Biskup Dunajewski żadnej krzywd, nie wyrządził ruskiemu katolickiemu obrządkowi w Krakowie“ — do pobliskich spółbiesiadników, nikomu nie chcąc ubliżyć, przytem nie będąc żakiem lecz mężem o krzywdach temuż obrządkowi przez wyrażoną osobistość biskupią, tj. gr. katolickiemu wyrządzonych całkiem inaczej głęboko przekonanym, je czując i innego w tym względzie od ks. biskupa Stupnickiego zostając zdania wyrzekłem pomimo woli „Nego“;

powtóre podpisany więc nie miałem obowiązku przepraszać ks. Biskupa Dunajewskiego, ani też nie mogłem za moje przekonanie od ks. Sembratowicza Biskupa lwowskiego, tem więcej od ks. Biskupa ormiańskiego być suspendowanym „a sacris“, gdyż powtóre nawet nie stoję pod ich juryzdykcyą a zatem i od nikogo nie byłem i nie jestem suspendowanym.

Po trzecie podpisany nie jest uchylonym z profesury na wydziale teologicznym, lecz przy organizacyi tegoż kwieskowanym z prawnie mu przynależącą emeryturą a nawet czterema kwinkwenniama, które zaś jego koledzy dopiero od roku 1886 pobierać zaczną;

Po czwarte na rzucone w artykule podejrzywania o zakłócenie uroczystości kościelnej, lub też o zasłużenie się wobec Moskali, jak też na inne osobiste ubliżenia tamże zawarte na teraz słowem podpisany odpowiadać nie chce: gdyżby tem sam sobie ubliżył wiedząc przytem, że nauka jego przez 24 lat na katedrach uniwersyteckich we Lwowie i Krakowie o wierze katolickiej i jej umiejętności głoszona, a nawet, że sam tegoż pobyt przez 18 lat w Krakowie, wyżej stawia imię jego nad wszelkie szkalowania i podejrzywania dziennikarskie.

Kraków dnia 12 września 1883.

X. Dr Czerlunczakiewicz
zawiadowca gr. kat. parafii.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W piątek 14 września: Przedstawienie dla uczczenia zjazdu artystów i literatów polskich: 1) Występ panny **Reszke**; 2) **Konfederaci Barscy** Mickiewicza. Początek o godzinie śiódmej wieczór.

W sobotę 15 września. **„Jan III pod Wiedniem“** Anczyca, po raz czwarty. Początek o godzinie siódmej wieczór.

W niedzielę 16 września: Koncert panny **Reszke** na dochód **Polskiego Teatru w Poznaniu.** Początek o godzinie trzeciej po południu. **„Jan III pod Wiedniem“** Anczyca, po raz piąty. Początek o godzinie siódmej wieczór.

Kalendarzyk. Jutro: *Podwyższenie św. Krzyża.* W sobotę: *Św. Nikodema i Emila.* W niedzielę *Ś. Ludmiły.*

Precz z przeszłością.

W zbiorze poezyj poświęconym wyłącznie Sobieskiemu p. t. „Wianek“ zamieściła znana autorka pisząca pod pseudonimem „Gryf“ wiersz p. n. „Precz z przeszłością“, który jest zręczną bardzo trawestacyą gromiącą szkołę pozytywistów warszawskich i jej arcykapłanów Świętochowskiego i Spasowicza i innych *minorum gentium* nietylko na bruku warszawskim. Podajemy tutaj ten wiersz.

Wiersz szkoły pozytywnej.

Daremne żale — próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia.
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.
Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Znikomych mar szeregu,
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu. *)
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów lisć,
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal,
Nic skargi nie pomogą,
Bezsilne gniewy, próżny żal,
Świat pójdzie swoją drogą.

Odpowiedź Gryfa brzmi:

Precz z przeszłością!

„Nową nam drogą naprzód iść!
Proch z grobu już nie wstanie,
Namże w twych zwiędłych laurów liść
Zdobić się, królu Janie?
„Cóż, że twój sławny, niegdyś miecz,
Siekł Turka i Tatara?
Namże się myślą cofać wstecz?
Przeszłość... to pusta mara!
„Rozmykać trumny próżny trud!
Niech zmarłych czci umarły,
Dziś w zmartwychwstania wierzą cud,
Bezmyślne chyba karły!
„Nam, nie podsycać przyszłych fal,
Prądem ubiegłych stuleci,
Za tem co było — marny żal, —
Spij w grobie, Janie Trzeci!“
Taki dziś w Polsce rozbrzmiał chór,
Złowrogi chór i dziki,
Od cmentarzyska czarnych nór,
Gdzie lęgną się puszczyki.
Tak postępowy uczy głos,
Zwać przeszłość plewą marną!
Jeśli na roli dzwoni kłos,
Któż posiał złote ziarno?
Dość go ojcowie sieli, dość,
Z wysiłkiem w pocie czoła,
Dziś syn z ich zacnych kości kość,
„Precz z nimi!“ krnąbrno woła.
Kto pasmo przyszłych kreśli dróg,
Przez ciemny step i głuchy,
Jego szaleństwem dumny wróg
Sam doda mu otuchy!
Lecz niech uwieńczy w świeży kwiat
Przesłanych ojców głowy,
Pchnie go za rygle twardych krat,
Zadzwoni mu w okowy!
Dziś ziemia nasza istny grób...
Zlały ją krwi potoki,
Bóg nam na domiar ciężkich prób,
Fałszywe śle proroki!
Daremna trwoga! namże brak
Skry żywej na dnie duszy?
O Bożej męki święty znak,
Piekielna moc się skruszy.
Wnet nasz Sobieski, wielki król,
Co gr mił Bisurmany,
Przygarnie w stary Piastów ul
Swych pszczółek rój zbłąkany.
Żelazną ręką mściciel sam
Za gardziel zdusi smoka,
On co u Wiednia zwartych bram
Zdruzgotał miecz proroka!

*) W biegu dziś jest właśnie tylko ciało, myśl stanęła lub gnije. (Przyp. Red.).

Przegląd polityczny.

„Dziennik Polski“ donosi, że wskutek porozumienia się ministerstwa handlu z ministerstwem oświaty świadectwa państw. szkoły przemysłowej i przemysłowych szkół fachowych, w których wykłady odbywają się trzy razy na tydzień, mogą zastąpić dowód uzdolnienia.

„Kreuzzeitung“ omawia odwiedziny Cesarza Austro-Węgier u księcia Parmy i sądzi, że przez to potwierdzi się, iż niedawne odwiedziny Cesarza u hrabiego Paryża, z których orleaniści chcą wielką wyciągnąć korzyść, była tylko aktem grzeczności, a nie *polityczną* demonstracyą. Minister Bronsard oddał w paradnym mundurze wizytę pełnomocnikowi francuskiemu jenerałowi Delannay, który przybył na manewry armii niemieckiej.

„Nowosti“ oceniając starania łożone przez dyplomatów Niemiec i Austryi, celem zyskania sobie jak najwięcej sprzymierzeńców, zastanawiają się szeroko nad ostatnią podróżą króla rumuńskiego, która nie doprowadziła — zdaniem tego dziennika — do spodziewanego rezultatu, a pozbawić go miała popularności w kraju. Niepowodzenie projektu podobnego aliansu jest, zdaniem „Nowosti“, zupełnie naturalnem, zważywszy, że interesa Austryi i Rumunii, nietylko że nie mają nic wspólnego, ale nawet ze względu na znaczną liczbę Rumunów będących pod panowaniem austro-węgierskiem, a dążących naturalnie do zlania się ze swoją ojczyzną, muszą nawet być sprzeczne. „Dla trwałości przymierza, dowodzi dalej petersburski organ, nie jest dość zapewnić sobie współdziałanie monarchów i ich pierwszych ministrów. Królowie hiszpański, serbski i rumuński, tudzież ich ministrowie nie posiadają na to dość władzy i popularności, aby mogli iść wbrew dążeniom narodowym, a dążenia te bądź co bądź nie są po stronie przymierza z Niemcami. Zachodzi więc pytanie, do czego w takich warunkach doprowadzić może spraszanie panujących owych krajów do Berlina?“ Odpowiedziawszy na to zapytanie w sposób niepomyślny dla panów dyplomacyi niemieckiej i austryackiej, „Nowosti“ w końcu zwracają uwagę na ostatnie wypadki zaszłe w Węgrzech i w Chorwacyi i *ostrzegają o dalszych niebezpieczeństwach*, mogących jeszcze w przyszłości grozić Austro-Węgrom, w razie dalszego ponoszenia olbrzymich kosztów na utrzymanie armii i zaniedbywania najbliższych wewnętrznych interesów państwa i jego ludności. „I do czegóż, wołają w końcu „Nowosti“, mogą dojść dyplomaci ze swojem ustawicznem dążeniem do przetwarzania karty Europy? Licząc na swoją militarną potęgę, stawiają żądania mogące oburzyć nawet najcierpliwszego sąsiada i wywołują tym sposobem wojny, które znowu na długie lata opóźniają cywilizacyjny rozwój kraju. Oto, o czem powinniby pamiętać mężowie stanu trudniący się obecnie polityką aliansów. A wówczas łatwo przyjdą do wniosku, że dla zażegnania wielkiego niebezpieczeństwa nie należy straszyć przymierzami, lecz wspólnie postarać się o zachowanie pokoju, bo ten tylko może zapewnić dobrobyt, a zarazem i spokojność mas“. Tak prawią „Nowosti,“ dziennik „liberalny“ moskiewski a wygląda to tak samo, jakby wilk lub tygrys prawił kazanie przeciw drapieżstwu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 13 września. Na wczorajszym obiedzie galowym w Burgu byli: Cesarz, król hiszpański ze świtą, ks. bawarski Ludwik, arcyksiążęta, personal poselstwa hiszpańskiego, ambasady rosyjskiej, zagraniczni wojskowi attaches, minister wojny, minister spraw zagranicznych i kilku jenerałów. Cesarz wzniósł toast na cześć króla hiszpańskiego, na który tenże odpowiedział po niemiecku. Drugi toast wzniósł Cesarz na cześć cara Aleksandra z okazyi jego imienin. W nocy odjechał Cesarz z królem hiszpańskim do Morawy na manewra.

Praga 13 września. Na nabożeństwie w Teinkirche urządzonem przez stowarzyszenie „Ognisko Polskie“ na czem zwycięstwa Sobiego pod Wiedniem obecnymi byli: Burmistrz, wiceburmistrz, deputacye miejskie, wydział krajowy, Zeithammer, hr. Potulicki prezes „Ogniska“, i wielu Polaków tu mieszkających. W lokalu resursy obywatelskiej odbyła się uroczystość z deklamacyami, urządzona przez „Ognisko Polskie“ i „Koło Polskie“.

Budapeszt 13 września. Do „Węgierskiej Poczty“ donoszą z Zagrzebia: Zaburzenia na Pograniczu przybrały bardzo głośne rozmiary. W Jakubowacz musiało wojsko dać ognia do tłumów ludu, wskutek czego poległo do 20 osób, wielu ciężko rannych i bardzo wielu lekko rannych. Liczba ofiar jest większa, niż ta, jaką podawały pierwszę doniesienia, które uważano za przesadzone. „Narodne Novine“ krytykują bardzo ostro w artykule wstępnym dotychczasową administracyę kraju, i składają na nią odpowiedzialność za wszystkie nadużycia i powstałe ztąd szkody i nieszczęścia.

Florencya 13 września (tel. pryw.) Dzisiaj został w akademii wystawiony wielki *baserelief* Rygiera, przedstawiający Sobieskiego na koniu, gniotącego nieprzyjaciół, których połowa wpada do Dunaju. Figury są połową naturalnej wielkości a jest ich dwanaście wraz z bohaterem. Dzieło zrobiło ogromne wrażenie a tłumy cisną się do oglądania, pragnąc przez to zarazem wyrazić cześć dla Polaków. Jestto zarazem wielka manifestacya polityczna sympatyi włoskiej dla narodu polskiego.

Rzym 13 września. Z okazyi dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia odbyła się dzisiaj w kościele niemieckim Santa Maria dell Anima uroczysta msza, na której zgromadził się personal austro-węgierskich ambasad i wybitniejsi członkowie kolonii austro-węgierskiej.

Londyn 13 września. Podług depeszy z Honk-Kong wystosowanej do admiralicyi, znajdują się już w Canton dwa angielskie okręty wojenne; nie potrzeba więc wysyłać tam okrętów wojennych. W zamieszkałej przez cudzoziemców dzielnicy w Canton utrzymują straż wojska chińskie.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 13 września.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 75	118 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	100
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	97 —	100 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	293 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	163 —	166 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	101 —
% L. likwid. „ „ 100 rubli	88 —	90 —

Op. bez bieżącego kuponu oblicza się każdoraz w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 13 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 90	78 05
4·2 % „ srebrna 100 złr.	78 20	78 35
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	86 30	86 45
5% „ papierow. 100 złr.	84 95	85 10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 50	97 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit 200 „	202 —	203 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	288 40	288 60
Kredyt. węg. 200 „	286 —	286 50
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	836 —
Unionbank 100 „	109 50	108 80
Verkehrbank 140 „	145 50	146 —
Bankverein 100 „	101 60	102 20
Länderbank 200 „	100 75	101 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	165 50	166 —
Elżbiety 210 „	223 45	224 25
Ferdynanda półn. 1000 „	26 17	26 22
Franc. Józefa 200 „	198 —	198 50
Morawsko-Szląska 200 „	— —	— —
Lwowsko-czerniow. 200 „	164 —	164 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	196 75	197 25
Południowo „ 200 „	149 60	149 80
Tramwaj. 200 „	229 25	229 50
Węg.-galic. 200 „	157 75	157 25
Węg. półn.- wschod. 200 „	154 50	155 —
Węg. zachod. 200 „	162 —	162 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 —	94 50
Alföldzkie 200 „ „	98 20	98 60
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	103 10	103 25
„ 400 „ za 200 mrk.	107 20	107 30
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 50	107 65
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 30	98 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	98 70	99 20
„ 1868 300 „ „	94 25	94 75
„ 1872 300 „ „	94 50	95 —
Rudolfa 300 „ „	100 —	100 25
„ 1869 300 „ „	100 —	100 25
„ 1872 300 „ „	100 —	100 25
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 30	92 75
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	172 —	172 50
4% Cisańskie 100 „	110 20	110 50
3% Serbskie 100 fr.	22 50	22 75
3% Tureckie 400 „	23 90	24 20
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 25	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	120 50	121 25
4% 1860 Losy 500 „	133 20	133 70
„ „ „ 100 „	139 50	140 —
Losy 1864 100 „	166 50	167 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 58
Węgierskie 100 „	113 —	113 25
M. Wiednia 100 „	123 20	123 50
Kredytowe 100 „	166 75	167 25
Klary 40 „	40 75	41 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 —
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 —	18 50
M. Lublany 20 „	23 70	23 —
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 60	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 —	12 25
Rudolfa 10 „	20 25	20 75
Salm 40 „	51 75	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 25
St. Genois 40 „	48 —	48 25
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	27 —	28 25
Windiszgrätz 20 „	40 25	41 —
Losy użytkowe % Bodencred. „	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.